Rok XVIty. Nr. 3.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela druga po Trzech królach, dnia 18. Stycznia 1852.

Religia.

Missye.

Jużeście nie raz słyszeli o Missyach; niejeden zapewne z was zapisany jest w bractwo Ś. Franciszka Xawerego, które założone jest ku rozszerzaniu i utrzymaniu Missyj. Ale co to jest Missya? i jaki jéj cel? tego pewnie niejeden nie wie. — Otóż posłuchajcie mnie pilno, uważajcie bacznie na słowa moje, bo i o tém wam wiedzieć należy.

Wiecie bardzo dobrze, że Chrystus wysyłając swych Apostołów, rzekł do nich: idźcie na wszystek świat, i nauczajcie wszystkie narody. — Temu słowu Zbawiciela Apostołowie i Uczniowie Pańscy byli posłuszni, roześli się na wszystkie strony świata, nauczali liczne narody słowa Bożego, znosili zabobony i przesądy pogańskie, i swoją krwią zapieczętowali niejako tę wiarę w jedynego w Trójcy ś. Boga, którą ciągle krzewili. Lecz Apostołowie nie mogli rozprzestrzenić Chrześciaństwa na całym świecie; tego nie zdołali uskutecznić ani ich następcy Biskupi i Kapłani. I podziśdzień wiele jeszcze jest narodów w pogaństwie żyjących, nieznających ani prawdziwego Boga, ani cnoty.

Wiecie, że mamy pięć części świata; ta część, w któréj żyjecie, nazywa się Europa. Otóż w Europie już nie ma pogaństwa, bo i Turcy, którzy jeszcze w Europie mieszkają, znają jednego Boga, lubo wiele mają błędów i niecnót. — Ale za to w Azyi, na wschód słońca od nas, pełno jest jeszcze narodów pogańskich. — Chinczycy, co to w pstrych chodzą sukniach, a na czubku głowy mają splot włosów, żyją w pogaństwie; u nich rodzice topią swe dzieci, gdy ich wyżywić nie mogą. Nawet dzikie zwierzęta tego nie czynią, a ludzie na obraz i podobieństwo Boga stworzeni, tak dalece upadli bez objawienia. Cesarz chiński wyznaje religią Dalaj-Lamy, która jest w Tybecie, państwie ościenném. — Tam wyobrażają sobie, że Bóstwo ciągle się wciela, i tych ludzi, w których się Bóstwo wcieliło, można poznać po pewnych znakach, plamach i t. p. Niedawno temu mieli za Boga swego chłopca dwunastoletniego, ale na ich nieszczęście ów Bóg na ospę umarł. Otóż poznajecie, ile to błędów jest jeszcze na świecie.

W Azyi na południe jest kraj wielki, nazwany Indyami. — Indyanie wyznają

religią Bramińską, zawierającą w sobie pełno błędów i ciemnoty. I tak na wielkim wozie oprowadzają ogromny ółtarz, a na nim jakiś bałwan, który czczą za bóstwo. Gdy się ów wóz pokaże, pobożni Indyanie rzucają się pod jego koła, i tam okropnie kończą zdruzgotani od kół, a to na cześć swego bóstwa, tego bałwana. — Gdy mąż umrze, wdowa pozostała żywcem z swym mężem pali się na stósie; bo tam umarłych nie grzebią, ale palą. — Serce pęka z żalu, gdy się patrzymy na ową ciemnotę i zabobony okropne.

Gdy z domu pójdziesz ciągle na południe, zajdziesz do Włoch, gdzie to Rzym leży, i Ojciec ś. mieszka; ztamtąd idź jeszcze ciągle na południe, a zajdziesz do morza, które się środziemném nazywa. Za niém leży trzecia część ziemi: Afryka. Tam mieszkają czarne ludy (od skwaru słońca): Murzyni. I ci kłaniają się bożyszczom, bałwanom, bo nie znają prawdziwego Boga; i ci żyją w stanie zwierzęcym, bo jeszcze światło objawienia do nich nie doszło. Miliony jeszcze są dotąd takich nieszczęśliwych.

I w Ameryce, co to na drugiéj półkuli jest ziemskiéj, na saméj północy, i na samém południu, jest pełno dzikich ludów, co również żyją w pogaństwie, również czołem biją przed bałwanami ręką ludzką uczynionemi; również występne, dzikie i okrutne prowadzą życie.

A nakoniec i w Australii, w piątéj części świata i to najpóźniéj odkrytéj, co to składa się z samych wysep wielkich i małych, sami ludzie dzicy mieszkają, którzy o Chrześciaństwie nigdy jeszcze nie słyszeli.

Patrzcież więc, ilu to ludzi jest na świecie żyjących w stanie dzikości, w grubych błędach i zabobonach pogaństwa, i w występkach rozlicznych. Patrzcież, ilu to waszych braci jest tak nieszczęśliwych, co ani o prawdzie, ani o cnocie nie usłyszeli. Kościół Boży, owa Matka najmiłosierniejsza i najczulsza, nie może na to obojętném patrzyć okiem, albowiem wie doskonale, iż jest dla wszystkich ludzi i dla wszystkich wieków. Chrystus przyszedł na świat, i umarł na krzyżu nie dla jednego narodu, nie dla jednego pokolenia, ale narodził się i ucierpiał za wszystkich ludzi bez wyjątku. — I dlatego Kościół Boży raz po raz wysyła ludzi z poświęceniem do owych ciemnych i dzikich narodów pogańskich, aby ci im głosili i opowiadali Chrystusa i wiarę w jednego troistego Boga, co stworzył niebo i ziemię. Naturalnie, że za owo poświęcenie czeka tych Missyonarzy, tych Apostołów Ewangelii ś. samo tylko prześladowanie, męki, cierpienia okropne i śmierć; wiedzą dobrze, że Chrystus wysyła ich, jako owce pomiędzy wilki; wiedzą także, iż jako Chrystus za prawdę umarł, jak Apostołowie i tyle tysięcy Chrześcian za prawdę i za Chrystusa poginęło, i ich za Chrystusa śmierć czeka, a jednak idą chętnie na prześladowanie, idą chętnie na cierpienia i śmierć; bo się poświęcają za swych braci cierpiących i nieszczęśliwych, idą umrzeć za prawdę, bo przez to odżyją w Chrystusie; a jeżeli nie życiem, nie nauką, to przynajmniéj swą śmiercią chcą nawrócić nieszczęsnych do Chrystusa, bo na krwi męczeńskiéj Kościół stoi. Najwięcéj i najskuteczniéj pracował dla owych dzikich narodów, a osobliwie dla Indyan i Japonii, Ś. Franciszek Xawery. Onto pozyskał Chrystusowi miliony ludzi. I dlatego pod jego imieniem utworzono bractwo, czyli

towarzystwo Ś. Franciszka Xawerego, ku rozszerzaniu wiary pomiędzy pogańskiemi ludami, czyli ku niesieniu pomocy i środków Missyonarzom w dziele nawrócenia pogan. Tu przez kilka groszy również stajecie się uczestnikami owego wielkiego dzieła Missyonarskiego. I dlatego téż nie ma zapewne pomiędzy wami tak głuchego, tak nieczułego, coby szczędził owych kilku groszy ku tak pięknemu celowi. Przeto idźcie i kwapcie się do waszych pasterzy, zapisujcie się do owego towarzystwa Ś. Franciszka Xawerego ku rozszerzeniu Missyi; a jeżeli odpowiecie sumiennie tym warunkom, o których się dowiecie od waszych Pasterzy, odpustu zupełnego dostąpić możecie. — Kwapcie się w s z y s c y, bo tylko w s p ó l n e m i siłami wielkie dzieła dojrzewają, a w sobie samych znajdziecie nagrodę, to jest w czynieniu dobrze.

(Koniec nastąpi.)

Gospodarstwo rólne.

O karczowaniu i uprawie gruntów leśnych, pastwisk, torfów i t. d. na rolę.

(Dokończenie.)

Doprawianie g r u n t ó w l e ś n y c h i p i a s z c z y s t y c h, zarosłych mchem, wrzosem, borówkami i t. p., rozpoczyna się od palenia. Do tego wybijają się rowy, aby się ogień zadaleko nie rozchodził. Popiół miałko się przywłóczy. — Jeżeli zaś grunt nie bardzo jest zarosły, tedy go można najprzód miałko z początku lata zorać, na jesień głębiéj, a na wiosnę zasiać nań białą koniczynę, lub trawę z owsem. Gdyby zaś rola przez dwurazową órkę pod owies i trawę nie była jeszcze dosyć uprawną, natenczas sadzą się kartofle.

Jeżeli taki grunt piaskowy całkiem z roślin jest ogołocony, natenczas obsiewa się przez dwa lata sporkiem, wilczym bobem i tatarką na zieloną mierzwę, wprzód nim się zbożem obsieje, i zamiast owsa lepiéj zasiać jarkę z trawą. — W każdym razie należy wyrobiony ten grunt na rolę, po owsie i życie zostawić na pastwisko.

Jeżeli grunt piaskowy jest bardzo sypny i powiewny, trzeba na nim w pewném od siebie oddaleniu popostawiać płoty z chróstu plecione, pozasadzać między nie pręciki z wierzb, a grunt poobsiewać sporkiem, wilczym bobem, tatarką i piaskową życicą.

Grunt nierówny, dołowaty, trzeba zrównać. Doły zapełniają się ziemią zkądinąd nawiezioną, lub téż wziętą z przyległych pagórków. Przy czém trzeba zachować tę ostrożność, aby ziemię z wierzchu zebraną na bok odkładać i dopiero ją na wiérzch wyrównanego miejsca kłaść.

Rozumie się samo przez się, że i z kamieni grunt oczyścić trzeba, kamienie zaś schować, bo się zdadzą do budowli, do dróg, do podwórza i t. p. — Kamienie wielkie rozstrzelają się prochem, lub téż rozgrzewają ogniem, a potém rozbijają młotami. Kamienie podziemne, których pług dosięga, trzeba ponaznaczać kołeczkami, aby je przy sposobnym czasie ze ziemi wydobyć.

Jeżeli na gruncie są przykre spadzistości, i jeżeli się opłaci porobić z nich tarasy, na którychby można sadzić drzewa owocowe, chmiel, wino, ogrodowiny i t. p., tedy trzeba to uczynić; jeżeli

się zaś praca nie opłaci, to zostawić takie miejsca spadziste na pastwisko.

Rozmaitości.

Rady pożyteczne w gospodarstwie.

1. *Sposoby przeciw wołkom.*

1. Kładź koło zboża owcze skóry z wełną, a wołki tego zapachu nie zniosą, i prędko się wyniosą.

2. Mrówki wielkie, czarne, borowe, są nieprzyjaciółkami wołków, przynieś je w miechu, i wysyp je na zboże, a one wołki wytępią.

3. Znacie krwawnicę (rośnie przy wodach, a kwitnie w Sierpniu); nią obłóż zboże na około, a wołki ci zboża psuć nie będą.

4. Porozstawiaj po sypaniu lub spichrzu deski lub drewna smołą pociągnięte; a wołki wszystkiemi otworami sypania wynosić się będą.

2. *Bardzo tanie świece.*

Weź pręty wielkiéj dziewanny, ususz je, i umaczaj w jakiéjkolwiek tłustości, a masz z nich świece.

3. *Wypędzić świercze.*

Wrzuć wieczorem w dobrze rozgrzany tygielek liścia i gałęzi bzowych; z tego powstanie para, którą puścisz w miejsca, gdzie się świercze znajdują; a rano świercze zdechłe na ziemi zobaczysz.

Albo też grochowin suchych w takie miejsca nałóż, a świercze je wkrótce obsiędą. Natychmiast szybko spal grochowiny, a pozbędziesz się świerczy.

4. *Sposób, abyś miał świeże jaja w zimie.*

Trzeba kury chować w ciepłych i jasnych kurnikach, dawać im jęczmień suszony, albo też i warzony, a wodę z niego ostudzoną do picia, a kury ci i w zimie jaja będą niosły.

5. *Stare masło odświeżyć.*

Wyjmij masło stare, ale jeszcze nie zepsute, i włóż w świeżą maślankę, i tak się z niém obchódź, jak ze świeżém masłem z kierzenki wyjętém; a maślanka wyciągnie z masła zepsucie. Masło będziesz miał jak świeże; lecz maślankę albo wylać musisz, lub dać trzodzie.

6. *Warzenie się mleka.*

Wpuść w mleko nieco miętkwi, stósownie do ilości mleka, a mleko ci się nie zwarzy.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)